Nr. 14. W Krakowie 27. sierpnia 1902

KURYEREK KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Jerzy Kluczkowski.

Adres wydawnictwa: Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494.

Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Przykry wypadek.



(Opis wewnątrz numeru).

Zaproszenie

do przedpłaty:

Przedplata na „Kuryerka krakowskiego“ wynosi miesięcznie:

w Krakowie . . . 1 kor.
na prowincyi . . . 1 kor. 40 h.

Numer poszczególny kosztuje 2 ct.

Uporządkowanie sprawy ekspedytorów pocztowych.

Wkrótce pojawić się ma rozporządzenie ministeryalne dotyczące uregulowania stosunków służbowych ekspedytorów poczt, którzy otrzymać mają tytuł pomocniczych urzędników poczt i pomocników pocztowych.

Dyrekcye poczt otrzymały już nakaz przedłożyć najdalej do końca sierpnia Ministerstwu handlu potrzebne tabelaryczne wykazy i propozycye systemizacyi swoich podwładnych funkcyonaryuszów.

Według wspomnianego rozporządzenia mają urzędnicy pomocniczy poczt podzieleni zostać na trzy klasy płac a mianowicie procentowo w I. klasie 20%, w II. i III. po 40% ogólnej liczby posad.

Z ogólnej liczby urzędników pomocniczych ma być 40% przydzielonych do poczt rządowych a 60% do poczt nierządowych.

Do etatu pomocniczych urzędników poczt mają zostać zaliczone także i ekspedytorki pocztowe a to w stosunku 6 i 4 tj. z każdych 10 posad pomocniczych przypada sześć posad dla mężczyzn a cztery posady dla żeńskich kandydatów.

Z dniem 1 października 1902 mają też uledz zmianie postanowienia § 40 i 41 Roz. Min. Handl. z 19 maja 1900 o odpowiedzialności gwarancyjnej pocztmistrzów za podwładny im personal a to w tym kierunku, że pocztmistrz odpowiadać ma za szkodę wyrządzoną z winy dotyczącego urzędnika pomocniczego skarbowi państwa tylko o tyle, o ile także i zarządca względnie inny przełożony rządowego urzędu poczt. odpowiadałby za tę samą szkodę administracyi rządowej.

Co do pomocników pocztowych pozostaje gwarancya pocztmistrzów, ponieważ tamci pozostają do tych ostatnich tylko w prywatnym stosunku służbowym.

Dalsze postanowienia będą stanowić o przeszkodzie pokrewieństwa i powinowactwa między osobami w tej samej służbie zostającymi i o płacach służbowych, które przy I. i II. klasie będą miały charakter płac rocznych przy III. dziennego zarobku.

Najwyższa dzienna płaca wynosi (w Wiedniu) 3·20 k. najniższa dla miejscowości poniżej 10.000 ludności 2 k. Dzienna płaca wzrasta co dwa lata zawsze o 20 gr. dziennie. Najwyższa do osiągnięcia roczna płaca wynosi u mężczyzn 2.200 k. (dla Wiednia) a najniższa 1.100 k. dla miejscowości poniżej 10.000 ludności.

Dla kobiet wynosi różnica w II. klasie dziennych zarobków poniżej wymiaru płac dla kobiet 20 do 40 gr.

Co się tyczy studyów przedwstępnych powzięte być mają co do kobiet znacznie łżejsze postanowienia, aniżeli dla kandydatów mężczyzn.

Cóż słychać nowego?

(Z Poznańskiego). W sobotę toczyła się w Poznaniu rozprawa o obrazę cesarza Wilhelma przeciw redaktorowi „Dziennika Poznańskiego“ Ludwikowi Hojnackiemu, z powodu artykułu, zatytułowanego „Polnische Frechheit und sarmatische Anmassung“, omawiającego mowę malborską. Trybunałowi przewodniczył dyrektor sądu ziemskiego dr. Felsman. Pomimo świetnej obrony adwokata dra Zygmunta Dziembowskiego trybunał po przeszło półgodzinnej naradzie zasądził red. Hojnackiego. w myśl wniosku prokuratora na 3 miesiące więzienia i koszta procesu. Proces toczył się z wykluczeniem publiczności.

(Prześladowanie dzieci polskich). Prześladowanie dzieci polskie

Fabrykantka aniołków.

4 POWIEŚĆ.

Odpowiedź ta zdziwiła niepomiernie młodego doktora: więc ta sama pustelnica, która go wśród nawalnicy nie chciała wpuścić do chaty teraz przysyła mu chleb i mleko...

Lecz głód nie dawał mu czasu do rozmyślań. Usiadł na sianie i jął jeść z apetytem. Dziecko przypatrywało mu się z widoczną ciekawością. Odilo poprosił je, by jadło z nim razem. Dzieci w tym wieku są zwykle przy apetycie, a dziwne to dziecko odmówiło.

— Może ty się boisz, dziecino? — zapytał ją Odilo.

Dała znak główką, że nie.

— Ale powiedźże mi jak ty się nazywasz?

— Barbara — odparła srebrnym swoim głosikiem.

— To ładne imię... — rzekł doktór — a ile latek masz już?

— Ośm.

Odilo przyciągnął ją ku sobie. Posadził na kolanach i jął pieścić. Dziewczyna patrzyła nań z jakąś nieokreśloną trwogą i niedowierzaniem.

Gdy wychodziła z domu, matka pokropiła ją święconą wodą i surowo zakazała jej zbliżać się do obcego człowieka. A ten obcy tak dziwnie jakoś się z nią obchodzi. Małej Barbary dotąd nikt nie pieścił... Matka tylko nieraz ją łajała, gniewała się na nią za każdą drobnostkę i surowo, bardzo surowo karała.

Nieraz wypędzała ją z chaty i kazała jej stać godzinami na dworze choć tam chłodno było, nieraz bardzo chłodno. A w chacie wtedy działy się jakieś dziwne rzeczy. Było to zawsze tak, kiedy do matki przyszła „stara“ ta stara z długą laską i wielkim pęcherzem. Ona ją zawsze najostrzej strofowała.

A ten obcy mężczyzna przytulił ją do piersi, włoski jej gładził nad czołem, pieścił ją.

Dziecko nie umiało zdać sobie sprawy z tego wszystkiego, nie rozumiało co by to wszystko mogło znaczyć.

Odilo przytulił ucho do pleców dziecięcia. Słuchał: w tych dziecinnych nierozwiniętych płucach aż grało.

— Czy tobie czasem nie jest zimno choć na dworze słonko świeci? — pytał ją z ojcowską czułością.

— Oj, tak — odpowiedziało dziecko, pomimowiednie ściągając rękawy koszuliny w dół.

przez pedagogów pruskich nie ustaje. W ubiegły czwartek przed południem chodziły dziewczątka po podwórzu miejskiej szkoły dla dziewcząt w Jeżycach pod Poznaniem. Córeczka majstra rzeźnickiego, Bulczyńskiego, która drugi dopiero rok uczęszcza do szkoły, poszła za przykładem innych dzieci. W tej chwili podszedł nauczyciel Krzemieniewski, uderzył dziewczątko po dwakroć w twarz i popchnął je. Dziecko się przelękło, potoczyło i upadło tak nieszczęśliwie, iż złamało sobie nogę powyżej kostki. Nieszczęśliwe dziecko odstawiono do domu. Ojciec jego przywołał lekarza, dra Sowińskiego, który stwierdził złamanie nogi i udzielił pomocy lekarskiej. Dziewczątko jest mocno chore i poleży w najlepszym razie jakie 6 do 8 tygodni w łóżku.

Nauczyciel Krzemieniewski mimo polskiego nazwiska, jest Niemcem.

Ojciec nieszczęśliwego dziecka, Bulczyński, nie omieszka zapewne dochodzić swoich praw, ale któż wynagrodzi przestrach i ból dziecka i rodziców?

Z powodu zajścia powyższego oburzenie wśród obywateli w Jeżycach jest wielkie, czemu się dziwić nie można.

Wiadomość tę o barbarzyńskiem postępowaniu „pedagoga" pruskiego zapisują pisma polskie w Poznaniu, natomiast pisma niemieckie zazwyczaj skwapliwe w notowaniu wypadków w mieście, tendencyjnie ją przemilczają. Bo i po co to pisać o krzywdzie małego dziecka polskiego.

(H. K. T). Nakładem Schefflera w Lipsku ukazała się broszura p. t. „*Polen und Deutsche*", „przestroga dla młodzieży niemieckiej", przez Bertholda Otto. Broszura zawiera wykłady dla nauczycieli o polityce przeciwpolskiej. Na wstępie opowiada Berthold Otto o różnych rodzajach podboju. „Można podbić naród orężem tak, jak to Anglicy uczynili z Boerami, albo też pokojowo, bez rozlewu krwi, tak, jak to czynią Polacy, polonizując (!) Niemców nietylko w dzielnicach, które dawniej należały do państwa polskiego, lecz i w prowincyach zachodnich państwa pruskiego, W Westfalji np. zdobyli Polacy już całe okolice: pod Berlinem i Lipskiem słychać na polu przy pługu i bronie i na drogach mowę polską". (!) Charakterystyczne doktryny mieszczą się w III rozdziale broszury, zatytułowanym: „Prawo czy bezprawie w walce przeciwko polskości". „Podczas walki dwóch narodów — wierdzi p. Otto — nie uznaje się wcale tych zasad o prawie i bezprawiu, które istnieją w zwykłem życiu codziennem. Kto nie solidaryzuje się ze swoimi ziomkami w walce przeciwko żywiołowi obcemu, ten jest zdrajcą". W końcu przedstawia autor środki, używane przez Polaków w walce. Zdaniem jego, Polacy zamierzali przez pisanie polskich adresów na listach „zastraszyć" niemców; gdy poczta niemiecka tej „swawoli polskiej" zapobiegła, „Polacy zohydzili niemców w opinii zagranicznej". Wszystkiemu temu są naturalnie winni szlachta i księża. Dlatego rząd pruski, aby się pozbyć największych wrogów, postanowił rozdrobnić majątki szlachty polskiej przez kolonizacyę.

(Przeciw reformie mundurów pocztowych). Z powodu rozporządzenia o nowych mundurach dla funkcyonaryuszów pocztowych odbywają się protestujące zgromadzenia w Wiedniu, na których liczni zgromadzeni konduktorowie pocztowi, ekspedyenci i inni funkcyonaryusze podnoszą swe żale na ten nowy wymysł uniformowy.

Szczególniej skarżą się interesowani na zniesienie dotychczasowego ryczałtu uniformowego.

Przed paru dniami udała się deputacya t. zw. „certyfikatystów" (posiadających certyfikat służby wojskowej) prowadzona przez posła do parlamentu Dr. Heilingera do generalnego inspektora poczt Neubauera, aby przedstawić mu wspomniane żale.

W nieobecności bawiącego na urlopie gen. inspektora oświadczył deputacyi tegoż zastępca, że dla tej kategoryi funkcyonaryuszów pocztowych ryczałt na uniform zostanie zatrzymany i nadal.

(Niefortunny gabinet francuski). Combes chce ratować swe stanowisko puszczeniem w świat bajki, że władzom udało się odkryć spisek rojalistów na zgubę rzeczypospolitej. Jest to naśladowanie Waldecka-Rousseau, lecz naśladowanie niedołężne. Przed laty trzema wieść o spisku i postawienie spiskowców przed trybunałem stanu było nowością. Każda nowość w Francyi popłaca. Dzisiejszy plagjat wzbudzi uśmiech szyderczy. A rząd, z którego Francuz się śmieje, jest zgubionym bez ratunku!

Zgon Siemiradzkiego.

Ś. p. Henryk Siemiradzki przyjechał do Strzałkowa 8 lipca r. b. z Rzymu, gdzie mieszkał we własnej willi na Via Gaeta. Przyjechał po ciężkiej chorobie w stanie wielkiego osłabienia. Na razie stan zdrowia nie zapowiadał nic groźnego — przeciwnie nawet, twórca „Pochodni Nerona" odzyskiwał siły, rzeźkość oraz pogodne usposobienie. Miał nawet zamiar wziąć się do pracy twórczej i jedynie prośby otoczenia zdołały go od tego powstrzymać.

Lekarzem zmarłego od dwóch lat był dr. Negri z Medyolanu, polecony mistrzowi przez królowę Małgorzatę. Nawet podczas pobytu w kraju posyłano do Medyolanu lekarzowi doniesienia o stanie zdrowia Siemiradzkiego wraz ze śliną do rozbioru. Dr. Negri nie przewidywał tak rychłej katastrofy! W każdym liście zapewniał, że choroba nic groźnego nie zapowiada. Niestety, omylił się; 9 sierpnia chory poczuł się bardzo niedobrze, nazajutrz też położył się do łóżka, z którego nie miał powstać.

Dawne cierpienia odnowiły się. Chory mógł już przyjmować tylko płynne pokarmy i to w dawkach nieznacznych.

21-go sierpnia widmo katastrofy poczęło grozić z siłą nieubłaganej konieczności. Chory stracił siły zupełnie i był prawie ciągle nieprzytomny. W piątek wieczorem rozpoczęła się agonia.

O godzinie 11 wieczorem zażądał papieru i na kartce napisał ostatnie swe słowa:

— „Niczego już od ziemi nie żądam. Czuję fizyczne pragnienie śmierci, pragnąłbym tylko żyć dla mej rodziny. Proszę o przebaczenie grzechów".

To były ostatnie słowa pisane przez Siemiradzkiego.

O godzinie 1 po północy duch jego uleciał z tej ziemi. Umierał przytomnie.

* * *

Zmarłego artystę, oprócz aureoli

— A nieraz to ci tak jest gorąco choć słonko nie świeci, choć jest chłodna noc?...

Dziecko dało znów główką znak potakiwania. Jasnemi, wielkiemi oczami patrzyło zdziwione na obcego człowieka, który tak o wszystkiem wiedział.

A Odilo zdjął ze siebie bluzkę i owinął w nią małą swoją towarzyszkę; otulił ją, jak tylko mógł i umiał. Potem wziął ją na ręce, wyszedł z szopy i ruszył z lekkim tym ciężarem ścieżką, wiodącą do chaty pustelnicy.

Idąc szeptał przed siebie:

— Cóż to za matka, cóż to za matka...

(C. d. n.)

wielkiego mistrza otacza imię szlachetnego obywatela.

Oto podczas jubileuszu J. I. Kraszewskiego w Krakowie w 1879 roku, gdy na uczcie w hotelu „Victoria" marszałek krajowy Zyblikiewicz wypił zdrowie Siemiradzkiego, ten jako podziękowanie oznajmił w skromnych wyrazach, iż swe „Pochodnie Nerona" ofiarowuje krajowi, by zdobiły salę w Sukiennicach.

Szlachetny czyn artysty wywołał nieopisany zapał, a gdy miasto dowiedziało się o hojności Siemiradzkiego, urządzono korowód z pochodniami przed mieszkaniem artysty. Ten jednak sam ujął pochodnię i poprowadził korowód ku mieszkaniu ówczesnego jubilata.

Dar ten iście królewski, „Pochodnie Nerona" bowiem warte były kilkadziesiąt tysięcy złotych, dał zaczątek krakowskiemu Muzeum Narodowemu, na które pod tym wpływem posypały się dary.

Przykry wypadek.

(Ilustracya na stronie tytułowej.)

W czeskich Miroszowicach zmarła pewna uboga staruszka, której nie było za co pochować. Miejscowy stolarz zrobił z litości trumnę za darmo, jakaś poczciwa sąsiadka trupa obmyła, ułożyła do trumny i zaświeciła świeczkę.

Lecz Miroszowice nie mają własnego cmentarza, a najbliższy, na którym też zmarłych z Miroszowic chowają, jest w Hruszycach, oddalonych około ćwierć mili.

Wynająć koni dla przewiezienia trupa nie było za co. Dopiero jeden z ubogich wieśniaków zdjęty litością, wziął trumnę ze zwłokami staruszki na taczki i z pomocą dwunastoletniego swojego syna powiózł je na cmentarz Hruszycki.

Droga wypadała koło tak zwanych tam Hubaczkowych młynów, gdzie trzeba było, nie mogąc z taczkami jechać w bród, przejść kładkę.

I na tej kładce stał się przykry wypadek.

Taczki przechyliły się, trumna się otworzyła i trup wpadł do wody.

Na krzyk wiozącego taczki zbiegli się robotnicy z młyna i po długich trudach wydobyto trupa z wody.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 26 sierpnia.

Teatr miejski w Krakowie. Wtorek 26 b. m.: „Kordyan", poem. dram. J. Słowackiego w 10 obrazach (po raz 29).

Środa 27 b. m.: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach N. Gogola.

Czwartek 28 b. m.: „Ksiądz Marek", poem. dram. w 5 obrazach J. Słowackiego (po raz 9).

Piątek 29 b. m.: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 41).

Sobota 30 b. m.: „Sen srebrny Salomei", romans dram. w 9 obrazach J. Słowackiego (po raz 7).

Niedziela 31 b. m.: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (po raz 17).

Repertuar teatru ludowego. We wtorek 26 b. m. „Wieczór śmiechu".

W czwartek 28 b. m. „Rodzina Furiosów".

Kradzież z wystawy. Jakaś pani, przechodząca wczoraj ulicę Szewską spostrzegła, że chłopcy uliczni dobierają się w przemyślny sposób do wystawy księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego. Przez wentylator gazowy, który znajduje się obok okna wystawowego, wyciągali oni z pomocą drutu, monety.

Pani ta uwiadomiła natychmiast księgarnię, lecz sprawcy uciekli.

Dano znać policyi, która wdrożyła energiczne poszukiwania za zmyślnemi złodziejami.

Dobry chlebodawca. Wczoraj o 6-tej wieczór zgłosił się na stacyę ratunkową Fr. Mucha, dorożkarz, zbity w straszny sposób.

Jego chlebodawca, właściciel dorożek, Chlipalski, podejrzewając Muchę, że mu ukradł pieniądze, obił go w okropny sposób po całem ciele, nie szczędząc mu uderzeń w głowę, złamał mu też i dwa żebra.

Na dobitek zawlókł Chlipalski Muchę na policyę, oskarżając go o kradzież.

Mucha udowodnił swoją niewinność świadectwem kolegów.

Z policyi odprowadzono Muchę na stacyę ratunkową, gdzie go natychmiast opatrzono.

Znaleziono. Rozalia Grutsmann znalazła kryty zegarek srebrny, męski.

Oszust. Przed kilku tygodniami zjawił się u p. Józefa Solaka, kierownika młyna parowego w Bożęcinie, niejaki p. Śliwa i przedstawił się jako kierownik fabryki dachówek ks. Sanguszki w Tarnowie.

Według jego opowiadania, przyjechał on do B. w celu zbadania dobroci gliny, ponieważ p. Jakób Solak, właściciel owego młyna w Bożęcinie i niejaki p. Musiał chcąc założyć fabrykę dachówek. Zbadawszy glinę wziął 26 koron na rachunek przyszłej spółki i... wyjechał.

Tymczasem przyjechał p. Jakób Solak i ku niemiłemu zdumieniu pana Józefa Solaka okazało się, że nikomu nie śniło się nawet o jakiś spółkach.

Doniesiono o tem policyi podgórskiej, a ona szuka miłego spólnika nieistniejących spółek.

Kradzione znaczki pocztowe. W Podgórzu aresztowano Stanisława Miela i Zdzisława Kowalskiego za sprzedaż kradzionych marek pocztowych.

Mały przemysłowiec. Dzisiaj przyaresztowano w Podgórzu Abrahama Reichberga, 12 letniego młodzieniaszka, który skradłszy na Kazimierzu zegarek, udał się do Podgórza aby go spieniężyć.

Tu jednak trafił na „morowszego". Jakiś bowiem nieznany „facet", odebrał mu zegarek, a sam znikł bez śladu.

Mały przemysłowiec tymczasem został osadzony w aresztach, żeby namyślił się lepiej, jak robić „geszefty".

Z Podgórza. Aleksander Wiejowski skradł z podworca zamkniętego kojec z 5 kurami i jedną kaczką. Przy przełażeniu jednak przez wysoki mur złapano go i aresztowano.

Śmieszny biurokratyzm. Piszą nam z Wadowic: Prezydent tut. sądu obwodowego, p. Kaiser, zapro-

szony do udziału w uroczystościach odpustowych w Kalwaryi Żebrzydowskiej odniósł się do prezydyum wyższego sądu krajowego w Krakowie z zapytaniem, czy ma zadość uczynić zaproszeniu i w jakim charakterze.

Apelacya krakowska dała p. Kaiserowi bardzo wymowną odpowiedź, tj. wcale nie odpowiedziała.

KRONIKA LWOWSKA.

Obiecująca młodzież. Na strzelnicy wojskowej aresztowano wczoraj trzech chłopców z Kleparowa: Wilhelma Skopa, Karola Korodyego i Józefa Kulika. Zbierali oni kule na strzelnicy, a przy rewizyi znaleziono przy nich sześć skradzionyah dzwonków elektrycznych, których skradziono tam w ostatnich dniach aż 13.

Zginął bez śladu wydaliwszy się onegdaj z domu rodziców czternastoletni Girdam Ginzeppe, syn odlewacza figur gipsowych. Chłopak jest średniego wzrostu, blondyn, ubrany w czarne marynarkowe ubranie.

Przejechanie bicyklem. W ul. 3-go maja najechał wczoraj popołudniu uczeń Ignacy Braunschweig na Henrykę Fiel żonę lokarza, potłukł ją i podarł na niej suknie. W policyi przesłuchiwani świadkowie zajścia zeznali, że Fiel wpadła pod bicykl z własnej nieostrożności.

Niedoszłe samobójstwo. Za rogatką Żólkiewską w ogrodzie Kiżyka chciał się powiesić na rzemyku czeladnik lakiernicki, Karol Pachuta, spostrzeżono go jednak w czas, odcięto i oddano w ręce policyi. Mocno podpity Pachuta, idąc do aresztów oświadczył, iż zamierzonego czynu nie zaniecha.

Chwalebne. Oskarżonym w głośnym procesie lwowskim o rozruchy czerwcowe, którzy znajdowali się w więzieniu śledczem, a których uwolniono, wyasygnował prezydent Przyluski z własnej inicyatywy znaczniejsze wsparcia na tymczasowe utrzymanie.

Zabity prądem elektrycznym. W kopalni wosku Landerbanku w Borysławiu wydarzył się w sobotę nieszczęśliwy wypadek.

Zginął mianowicie, rażony prądem elektrycznym, robotnik Stefan Baczyński, żonaty, ojciec dwojga dzieci.

Rzecz miała się następująco: Pomiędzy grupą I a II kopalni położono szyny, po których wózkami przewożono urobek z grupy II na hałdę grupy I.

Motorem poruszającym wózki był elektryczny „harpel", który spełniał funkcyę konia. U końca szyn, tj. na grupie I zatrzymywały się wózki i tu je dwaj robotnicy wyładowywali.

Ponieważ wózki są osadzone na biegunach, więc wyładowanie odbywa się przez wprawienie wózka w ruch wahadłowy.

Tak samo wyładowano go i w dniu krytycznym, lecz o tyle nieszczęśliwie, że wózek wprowadzony w ruch wahadłowy porwał za sobą wspomnianego robotnika, który ratując się od upadku, chwycił się rękoma nieizolowanego przewodu elektrycznego, biegnącego tuż ponad torem kolejki za ledwie w wysokości 2 m.

Śmierć nastąpiła natychmiast.

Winę wypadku ponosi zarząd Landerbanku, który zbyt nisko umieścił przewody elektryczne i nie zabezpieczył ich ani izolacyą, ani też siatką drucianą.

Śledztwo sądowe wdrożono natychmiast, gdyż w kopalni bawiła właśnie komisya sądowa z Drohobycza, która zjechała tam z powodu innego nieszczęśliwego wypadku, przy którym innemu robotnikowi urwało czy zmiażdżyło nogę.

System oszczędnościowy zaczyna w Landerbanku, podobnie, jak na kolejach państwowych, przekonywać coraz liczniejszemi ofiarami w ludziach, że c. k. władze powinny mieć więcej litości dla życia robotników, niż dla kas milionerów.

Chór gwizdaczy. Niebawem Warszawa ma pozyskać jeszcze jedną nowość, której, o ile się zdaje, nie było jeszcze w żadnem z miast zagranicznych. Ma to być „chór gwizdaczy", który zbiera obecnie jeden z mieszkańców Warszawy, p. K. Po „zgwizdaniu" się, chór ma występować na estradach.

Zbrodnia. We wsi Modlite, gminy Gospodarz, dokonano strasznej zbrodni. W nieruchomości Mączkowskiego powstał pożar, a głos ogółu wskazał na obłąkaną, Wiktoryę Siedlecką, jako sprawczynię nieszczęścia. Wydalono ją więc ze wsi, pozostawiając tylko opiece troje dzieci. Odtąd włóczyła się ona po polach, żywiąc się korzonkami, a ponieważ zachowanie jej niepokoiło mieszkańców postanowiono więc raz skończyć. Grono chłopów dopadło nieszczęśliwą i tak ją zbiło, że życiu — zagraża niebezpieczeństwo. Zapytany przed tem wójt odpowiedział, że gmina na razie nie posiada funduszów na wysłanie S. do Tworek.

Bunt więźniów. W więzieniu w Göllersdorf wybuchła między więźniami rewolta z powodu złego wiktu.

Na wniosek prokuratora wywieziono 15 kierowników tej rewolty do zakładu w Garsten, innych zaś ukarano w drodze dyscyplinarnej.

Anarchista? W miejscowości Liercu komisarz policyi znalazł w pewnym szynku 14 nabojów dynamitowych, pozostawionych tam przez niejakiego Chaband.

Aresztowano go natychmiast. Znaleziono przy nim 3 lonty.

Śledztwo w toku.

Ślad strasznej zbrodni. W Atenach wpadła policya w piwnicy domu położonego za politechniką na ślad strasznej zbrodni.

Czyniono poszukiwania za zaginionym przed ośmiu dniami urzędnikiem Giaurosem, który podjął większą sumę pieniężną i po raz ostatni widziany był w wspomnianym domu; był on tam na obiedzie u rodziny Karydis, poczem zniknął bez śladu.

Policya znalazła pod węglami zwłoki zaginionego.

Nogi przywiązane były z tylu do tułowia, głowa prawie zupełnie odcięta.

Uwięziono jako podejrzanego o spełnienie zbrodni, młodszego Karydisa.

Twierdzi on, że woźnica, który jego i zamordowanego przywiózł w swoim powozie i który potem brał udział w obiedzie, zabił młodego Giaurosa. Także i Karydisa chciał rzekomo zamordować, darował mu jednak życie, odebrawszy od niego przysięgę, że o tem co widział, nie powie nikomu.

Zeznania woźnicy brzmią jednak zupełnie inaczej, wskutek czego tajemnica okrywająca zbrodnie nie jest jeszcze odkrytą.

Morderstwo. Z Berlina donoszą: Onegdaj zamordowano w Poczdamie panią Ismerową, wdowę po radcy wyższego sądu, w jej własnem mieszkaniu w jednej z najwspanialszych wil Poczdamu.

Pani Ismerowa, która przechowywała u siebie cały swój majątek, przenoszący 100.000 marek, nie żyła z nikim i nie przyjmywała u siebie nikogo.

Gdy przed niedawnym czasem chcie-

li ją krewni jej odwiedzić, naturalnie nie przyjęła ich, a gdy ci trochę natarczywiej domagali się widzenia się z nią, przywołała policyę.

Onegdaj znaleziono ją zamordowaną. W mieszkaniu nie było ani jednego kosztowniejszego przedmiotu ani gotówki; złoczyńcy wynieśli wszystko.

Aresztowanie defraudanta. W Pradze aresztowano niejakiego Fryderyka Wohlera z Lipska, który zajęty w fabryce tytoniu Seidla w Lipsku jako prokurzysta firmy z roczną płacą 12.000 marek i prawem prowizyi 10 procent z czystych zysków fabryki, zdefraudował tam około 40.000 marek.

Pieniądze te przegrał Wohler w części przy zielonym stoliku, w części w namiętnej grze w totalizatora na wyścigach.

Umknął on z Lipska jeszcze 10 lipca i mimo energicznych poszukiwań wymykał się policyi.

Przy aresztowanym znaleziono 34 groszy gotówki i nabity rewolwer.

Zamordowanie misyonarzy. Z Szanghaju donoszą: W prowincyi Hunan zamordowano dwóch angielskich misyonarzy, nazwiskiem Bruce i Lewis.

Obaj ponieśli śmierć w istocie męczeńską; przywiązano ich obnażonych do drzewa i bito tak długo, aż wyzionęli ducha.

By zaś męczarnie ich przedłużyć, bito ich w ten sposób, że wymierzywszy jednemu i drugiemu po kilkaset razów trzcinami przestawano ich bić i czekano tak długo, aż rany, powstałe od bicia przyschły, wtedy bito ich znowu.

Męczarnie takie trwały półtorej doby. Pierwszy oddał ducha Bogu Lewis, a w godzinę po nim Bruce.

Zmowa krupierów w Spa. Osobliwe bezrobocie szerzy się od dni kilku w Spa. Przyczyną jest wydalenia przez dyrekcyę jednego z krupierów. Koledzy ujęli się za wydalonym i wszyscy porzucili robotę. Że zaś gra „nie może stanąć", więc za zielonymi stołami zasiedli sami dyrektorzy. Dotychczas wszystko byłoby dobrze, lecz krupierzy, do których przyłączyli się i goście, wyprawili przed domem gry tak hałaśliwe demonstracye, iż policya zmuszona była użyć białej broni.

W Spa panuje silne oburzenie. Z jednej strony istnieją obawy, z drugiej nadzieje, iż przyjęte przed pół rokiem przez parlament prawo o zamknięciu banków gry w Belgii, otrzyma sankcyę królewską, co też obecnie ziściło się.

Epidemia. (Paryż). W 11 korpusie armii wybuchł groźny tyfus. Dotychczas zachorowało 100 żołnierzy, z których 23 zmarło.

Spotkanie parostatków. W pobliżu Tegel (pod Berlinem) nocy dzisiejszej parowiec osobowy „Gerbin", na którym znajdowało się 30 podróżnych, wpadł na płynący ze strony przeciwnej parostatek. Uderzenie było tak silne, że w „Gerbinie" utworzyła się duża szczelina. Podróżnych zdołano ocalić z wielkim trudem. „Gerbin" poszedł na dno.

Pałac cesarza chińskiego. W Paotingfu rozpoczęto budowę nowego pałacu dla cesarza chińskiego.

Pałac ten ma być częściowo wykończony w październiku, tak że cesarz z całem dworem będzie się tam mógł przenieść.

Władca Chin bowiem nie chce mieszkać w Pekinie, gdzie sąsiedztwo koszar i poselstw cudzoziemskich przejmuje go ciągłą obawą. Pałac ma zawierać 600 komnat.

Wesoły kącik.

Żona do męża (Sonlagsjegera) „Jakto przynosisz z polowania zająca już obciągniętego ze skóry"?

On „Widzisz moja żono kochana, jak mnie zając zobaczył takiego dostał boja, że aż ze skóry wyskoczył!"

Z sali sądowej.

Kraków, 26. sierpnia.

Przed tutejszym sądem karnym stanął dziś Antoni Oleksiewicz, rzeźnik z Kętów oskarżony o gwałt publiczny.

10 marca b. r. dowiedziano się, że Oleksiewicz bije nierogaciznę, nie opłacając wcale podatku konsumcyjnego od mięsa. Przyszła więc do niego komisya złożona z Szymona Schwarza, pełnomocnika Towarzystwa solidarnej ugody poboru podatku konsumcyjnego oraz z radnym gminy. Obwiniony nie chciał mimo wezwań tej komisyi otworzyć magazynu i uczynił to dopiero aż wtedy kiedy posłano po ślusarza. Gdy Schwarz chciał mu zabrać mięso nieopłacone, wtedy Oleksiewicz chwycił go za gardło. Gwałtem i pogróżkami zmusił komisyę do zaniechania czynności urzędowych.

Na dzisiejszej rozprawie wypiera się obwiniony zarzuconego mu czynu.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Oleksiewicza na 14 dni aresztu.

Kradzież drzewa.

Stanął dziś także przed tutejszym trybunałem Józef Pytlik, oskarżony o kradzież z lasu hr. Andrz. Potockiego. Józef Pytlik budował dom dla siebie i kupił sobie drzewo budowlane w hrabstwie tenczyńskiem, oprócz tego, jak świadkowie zeznają, miał kraść drzewo szlachetowe z lasu hr. Potockiego. Jednakowoż świadkowie odwodowi twierdzą, że Pytlik kupił sobie to drzewo, a prócz tego teść jego przywiózł mu trzy fury ze swojego lasu. Trybunał uznał Pytlika winnym nie zbrodni kradzieży, lecz przekroczenia i skazał go na 14 dni aresztu.

Nadzwyczaj ciekawy proces

asekuracyjny roztrzygnięto tymi dniami w Budapeszcie.

Węgierskie pisma donoszą, że najwyższy trybunał skazał 2 towarzystwa asekuracyjne w Budapeszcie na zapłacenia, ubezpieczonych kwot 100.000 i 80.000 kor. mimo nieotrzymania chociażby jednej premii asekuracyjnej.

Pewna pani zabezpieczyła się na powyższe sumy, nie zapłaciła jednak już pierwszej raty. Ubezpieczenie zostało wskutek tego unieważnione i pani ta równocześnie zaskarżoną.

Podczas procesu pani ta umarła i spadkobiercy żądali zapłacenia ubezpieczonych kwot. W dwóch pierwszych instancyach skargę spadkobierców oddalono, najwyższy trybunał orzekł jednak, na korzyść ostatnich, motywując tem, że przez skargę ubezpieczenie uważane jest za prawomocne, temsamem są towarzystwa te zobowiązane kwoty wypłacić.

Wiadomości handlowe i gospodarcze.

(Jarmark na jęczmień). W dniu 28 sierpnia rozpoczyna się w Miskolcz na Węgrzech wielki krajowy jarmark na jęczmień browarniany.

(Licytacya niedoręczonych przesyłek

kolejowych). Według zapadłego porozumienia dyrekcyi zakładu zastawniczego w Wiedniu z dyrekcyami kolei państwowych i prywatnych odbywać się będą na przyszłość licytacye niedoręczonych posyłek kolejowych zwykłych i pospiesznych z reguły w urzędzie licytacyjnym (Dorotheum) w Wiedniu.

Kolej elektryczna z Podgórze-Płaszowa do Podgórze-Bonarki. Ministerstwo kolejowe przedłużyło inżynierowi Adamowi Idzikowskiemu w Krakowie termin koncesyi na roboty techniczne przedwstępne dla budowy kolei elektrycznej ze stacyi Podgórze-Płaszów do stacyi Podgórze-Bonarka na przeciąg jednego roku.

(Podwyższenie taryf kolejowych na Węgrzech. Od 1 stycznia 1903 zostaną prawdopodobnie taryfy kolejowe osobowe na Węgrzech, czyli t. zw. taryfa strefowa Barosa — podwyższona a to przez wstawienie do dotychczasowych 14 jeszcze dwóch nowych stref, mianowicie 15-tej (od 226 do 300 km.) i 16-tej (nad 300 km.)

W zamian za podwyższenie cen jazdy wprowadzone będą jeszcze ułatwienia co do przerwania jazdy w ciągu jednej i tej samej doby.

Do szkoły!...

Stary furman z furmanów
Tnie „polawkę“ do bicza...
Jutro czwórką kasztanów
Wiezie do szkół panicza!...
Oj, powiezie, powiezie,
Woził ojca i dziada —
Tylko coś mu nijako,
Jakiś żal go napada...
Wyładował już brykę,
Szpakom obrok zasypał,
Ale... tak mu markotno,
Żeby chlipał i chlipał!...
Siadł przed stajnią na progu,
Włosie kręci a kręci...
Ale coś mu nie idzie,
Coś się rodzi w pamięci;
Coś się marzy po głowie,
Obejmuje za skronie:
Dawni ludzie, panowie,
I furmani, i konie;
I te siwki od ślubu,
I ten kary wierzchowy,
I ta uprząż brzęcząca..
Wszystko idzie do głowy!
Wszystko staje, jak żywe,
Przed starego obliczem,
Choć, gdy nastał do dworu,
Był „pan starszy“ paniczem,
Potem było wesele,
Czwórka siwych w karecie...
Potem, jakoś po roku,
Pan Bóg pierwsze dał dziecię
Radość była we dworze...
Dali Janek chłopczynie...
Mój Ty Boże! mój Boże!
Jak to żywot ten płynie!
Czy to spodział się człowiek,
Że przeżyje te czasy?...
Z Janka „ano“ już panicz,
Każą wieźć go do „klasy“...
Co takiemu po szkole?...
Dobre gniazdo... pan z panów...
. . . .
Tak rozmyśla przed drogą
Stary furman z furmanów.
I „polawkę“ z włosienia,
Przywiązując do bicza,
Siwe wąsy łzą rosi
Nad wyjazdem panicza...

Ostatnie wiadomości.

Kraków 26 sierpnia.

Zaczadzenie. Dziś o godzinie 12 minut 15 w południe w mieszkaniu przy ulicy Jasnej weszła pani Teodora Cyran do kuchni, w której, skutkiem złego pieca, nagromadziła się wielka ilość dymu

Pani Cyran chciała poprawić drzwiczki, lecz ponieważ za długo czynność tę załatwiała, no i naturalnie musiała dymem oddychać, uległa zaczadzeniu. Pogotowie ratunkowe przywróciło ją do przytomności.

Sa radziez. J. Gallos. 20 letni chłopak, służył u p. N. Ponieważ chlebodawca nie wypłacił mu należytości za dwa miesiące, w kwocie 12 koron, więc Gallos postanowił sam sobie zapłacić. Uskuteczniając ten zamiar, wziął bez pozwolenia właściciela 20 koron. Ponieważ ale nie wolno sobie w ten sposób sprawiedliwości wymierzać, trybunał skazał dziś Gallosa na 1 miesiąc ciężkiego więzienia, z postem co tydzień.

Przejechanie. Fiakier nr. 153 przejechał 60 letniego Izraela Jaśkowitza; przejechany doznał silnej kontuzyi na lewej nodze. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Zgubiono. P. Nusenberg zgubiła torebkę, zawierającą kwotę 30 koron.

O krzywoprzysięztwo. Dziś odbyła się rozprawa w tut. sądzie karnym przeciw Andrzejowi Dudek i jego żonie Agnieszce o krzywoprzysięztwo.

Dnia 15 kwietnia b. r. na rozprawie w sądzie powiatowym zeznali Dudkowie przeciw Radwanom.

Sprawa była o kartkę zastawniczą na korale, wartości 140 koron.

Dudkowie byli słuchani jako świadkowie pod przysięgą.

Dziś role się zmieniły i świadkami byli Radwanowie.

Chodziło między innemi o oznaczenie dokładnie terminu owej pierwszej fatalnej rozprawy. Ponieważ sprawa owa miała miejsce przed dawnym sądem, wpadło to w oko obrońcy oskarżonych Dr. Ilsenbergowi, który też poruczył tę kwestyę i prosił trybunał o zawezwanie jeszcze dwu innych świadków. Trybunał, po naradzie, uznał słuszność po stronie obrońcy i odroczył rozprawę.

NADESŁANE.
(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi).

OGŁOSZENIA.

Gustaw Goldstein

40 Kraków, ul. Karmelicka

(róg Krupniczej.)

Handel towarów korzennych i delikatesów.

Pokój do śniadań, restauracya

z komfortem urządzone.

Pokoje familijne z osobnem wejściem.

Znacznie rozszerzony i z uwzględnieniem wszelkich wymogów pedagogii i hygieny urządzony

PENSYONAT

dla uczniów szkół średnich

połączony z c. k. rządowo uprawn. **Zakładem wojskowo-naukowym w Krakowie, ulica Karmelicka L. 24,** przyjmuje od dnia dzisiejszego zgłoszenia **na rok szkolny 1902/3.**

Pensyonatem kieruje osobiście dyrektor Zakładu, emer. c. k. rotmistrz, zaś ściślejsza opieka nad poszczególnymi oddziałami, ugrupowanymi według kategoryi i wieku uczniów, znajduje się w ręku prefektów, ukwalifikowanych pedagogów, w Zakładzie zamieszkałych, pod których nadzorem odbywa 33 się również nauka domowa i korepetycye.

Z końcem każdego miesiąca otrzymują rodzice lub opiekunowie sprawozdanie o zdrowiu i zachowaniu się uczniów, tudzież o postępie w naukach.

Dla wprawy w języku niemieckim, odbywa się konwersacya w pensyonacie w tym języku **(prelekci są rodowitymi Niemcami),** zaś nauka języka francuskiego jest bezpłatna i obowiązkowa.

Sala rekreacyjna pensyonatu posiada fortepian i zaopatrzona jest w gry towarzyskie, odpowiednie dla młodzieży, tudzież w illustrowane pisma w różnych językach, oraz w dzienniki i biblioteczkę do wieku pensyonatu zastosowaną.

Lekarz zakładu wykonuje ciągły i ścisły nadzór nad uczniami. Zakład posiada własne łazienki i łaźnie...

Ceny umiarkowane. — Bliższych informacyj udziela Dyrekcya Zakładu.

Ważne dla c. k. Wojska, PP. Urzędników i Studentów.



L. MANNE

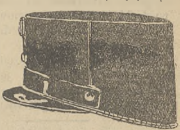
właściciel trzech patent.

Fabryka czapek

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.

poleca Szanownej c. k. Wojskowości, urzędnikom i P. studentom swój nowy wynalazek czapki pod względem trwałości i lekkości.

Czapki wyrabiane w mojej fabryce podług nowego wynalazku **nie tracą formy pierwotnej** z powodu deszczu lub innego uszkodzenia, gdyż są sporządzone **na korku** a nie jak wszędzie na tekturze, płótnie klejonym i t. p. innym materyale, który na deszczu traci formę



Nowość

patentowane czapki korkowe.

Kraków, ulica Radziwiłłowska 29.

ZAKŁAD ROENTGENOWSKI

zaopatrzony we wszelkie **najnowsze przyrządy** do wytwarzania promieni Roentgena

Badania temi promieniami t. j. prześwietlanie lub fotografowanie wskazanem jest: 1) w chorobach narządów oddechowych, 2) w chorobach serca i tętnic, 3) przy złamaniach i zwichnięciach, 4) w chorobach kości i stawów, 5) w chorobach zębów i szczęki, 6) przy ugrzęźnięciu w ciele ludzkiem ciał obcych, jak igły, pociski i t. p., 7) przy kamieniu nerkowym i pęcherzowym. Leczenie promieniami Roentgena wskazane jest także w różnych chorobach skórnych.

Dr. ARTUR FROMER

11 **Sekundaryusz oddziału chirurgicznego Szpitala św. Łazarza,**

od godz. 2—4 popołudniu. ul. Radziwiłłowska 29.

Drobne ogłoszenia.

UCZENNICA warszawskiego konserwatoryum, przybywszy z Warszawy, życzy sobie udzielać lekcyj muzyki na fortepianie. Osoby interesowane raczą się zgłosić na **ul. Starowiślną l. 6, od godz. 1 do 5 po poł.**

50 *J. Makomoska.*

Kto sobie życzy dobrej **reperacyi ZEGARKÓW** wykonuje takowe po cenach najniższych 36

F. HALCARZ,

plac Matejki Nr 3.

OPERATOR, do ciemni, **KOPISTA** (także na „Protalbinie") i pozytywny, poszukuje posady **zaraz.** 37

Łaskawe zgłoszenia pod **G. H. C. 4.** Poste-restante. Kraków, p. główna.



Mam zaszczyt zawiadomić WW. Panie i Panów, iż otworzyłem **sklep z obuwiem** damskiem i męskiem fasonu angiel. trwałem i eleganckiem, po możliwie niskich cenach, **w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej l. 1,** w domu p. Fritscha **Stanisław Tasiecki,** majstor z Warszawy. 51

Anastazy HOLIK

zegarmistrz

w KRAKOWIE,

ul. Szewska l. 2

Nowość!

Budziki z elektrycznem oświetleniem. 14

Kto chce dużo pieniędzy oszczędzić niechaj się uda do hurtownego składu zegarków kieszonkowych, ściennych budzików i zegarów pendułowych, jakoteż wyrobów srebrnych.

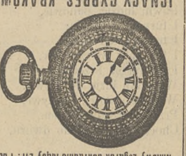
Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie. 2

Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska l. 49.

(wchód przez sień).



Niklowy zegarek dokładnie idący złr. 1·20

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.